



Zeitkratzer plays PRES Polish Radio Experimental Studio

Dux 2010

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

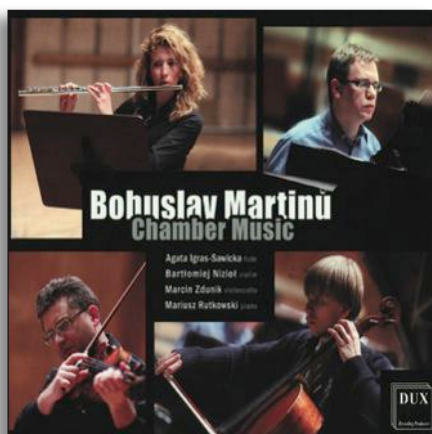
Studio Eksperymentalne Polskiego Radia (skrót nazwy angielskiej: PRES) powstało w 1957 roku jako jedno z pierwszych europejskich (po Paryżu, Kolonii i Mediolanie) studiów nagrań muzyki elektronicznej. Była to nie tylko pracownia nowoczesnych technik generowania i zapisu dźwięku, lecz także miejsce swobodnych poszukiwań artystycznych i praktycznego zastosowania teorii estetycznych; oaza niepokornych dusz i umysłów.

Atmosfera kreatywności wynagradzała kompozytorom i realizatorom braki sprzętowe. Owoce blisko półwiecznej działalności PRES przypominano teraz dzięki serii płyt z nagraniami oryginalnymi i nowymi wersjami utworów sprzed lat.

Autor projektu fonograficznego, Michał Libera, zaprosił niemiecką formację Zeitkratzer do „reinterpretacji” kilku kompozycji z archiwum PRES. Reinhold Friedl, lider Zeitkratzer i uczeń polskiego kompozytora Witolda Szalonia, wybrał sześć utworów, autorstwa Eugeniusza Rudnika, Elżbiety Sikory, Krzysztofa Knittla i Bohdana Mazurka. Materiał zarejestrowano w trakcie koncertu w Białej Synagodze w Sejnach.

Dziesiątka muzyków Zeitkratzer przearanżowała czy może raczej – przełożyła syntetyczne brzmienia elektroniczne na brzmienia klasycznych instrumentów (plus gitara elektryczna), poddane amplifikacji i obróbce. Najciekawszy efekt dało to w „Dixi” Eugeniusza Rudnika i w „Episodes” Bohdana Mazurka. „Żywe” dźwięki zostają tu zanurzone w przestrzeni powiększonej sztucznie, ale sztuczność znaczy tu: nad-naturalność, a więc muzyka czyni krok w stronę metafizyki. Życie po życiu PRES. ■

Hanna Milewska



Bohuslav Martinu Utwory kameralne

Agata Igras-Sawicka (flet)

Bartłomiej Nizioł (skrzypce)

Marcin Zdunik (wiolonczela)

Mariusz Rutkowski (fortepian)

Dux 2010

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

W ubiegłym roku obchodzono 120. rocznicę urodzin czeskiego kompozytora Bohuslava Martinu (1890-1959), znanego u nas znacznie mniej niż Dworzak, Janacek czy Smetana, a nie mniej interesującego. Płyta wydana przez Dux, przy wsparciu m.in. Bohuslav Martinu Institute, to krok ku popularyzacji jego dorobku. Ważne miejsce zajmowała w nim twórczość kameralna i właśnie takie dzieła zostały zarejestrowane przez czwórkę polskich instrumentalistów. Pochodzą one z lat 1937-45, czyli ze schyłkowego okresu pobytu autora w Paryżu i z czasu emigracji w USA.

Martinu szczególnie upodobał sobie tria, stąd w programie albumu przeważają kompozycje na troje wykonawców. Wielką sympatią (po części wynikającą z osobistych przyjaźni) darzył flet – stąd obecność tego instrumentu w obsadzie wszystkich utworów. Flet występuje w konfiguracji z fortepianem, fortepianem i skrzypcami oraz fortepianem i wiolonczelą, za każdym razem nadając muzyce smak, nastrój i charakter. Jest liderem w podawaniu tematów, jest motorem ciągnącym narrację; ruchliwy, skoczny, delikatny, dowcipny, radosny, ale i, z rzadka, refleksyjny, elegijny.

W naturalny sposób głównym „rozgrzewającym” albumu jawi się flecistka Agata Igras-Sawicka, która z wdziękiem i biegłością ożywia intrygujące światy namalowane przez Martinu. Doskonale współdziałają z nią kameraliści, wybitni w swoich specjalnościach, najciekawszy efekt osiągając w niezwyklej „Sonacie madrygałowej”. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



Zbigniew Żak Summer Secret

Zbigniew Żak (gitary, keyboard, rubab, banjo, saksofony, flet i in.)

Janusz Staszek (instr. perkusyjne)

Fonografika 2011

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Zbigniew Żak jest cenionym gitarzystą. Współpracuje z wieloma formacjami polskiej sceny jazz-rockowej, natomiast jako solista tworzy i wykonuje własną muzykę, nie tylko gitarową. To prawdziwy multiinstrumentalista. Gra na różnych gitarach akustycznych i elektrycznych, banjo, mandolinie i rubabie (arabska lutnia), fortepianie, ksylofonie, keyboardzie, saksofonie, flecie, harmonijce ustnej i instrumentach perkusyjnych. Podobnie jak Mike Oldfield w legendarnych „Tubular Bells”, sam (lub z dodatkowym perkusistą) wykonuje wszystkie partie instrumentalne i zespala z wielu warstw bogatą brzmieniowo tkanę. Wyznaje: „Lubię robić muzykę [...] obrazową, muzykę, która o czymś opowiada”.

Kolejna autorska płyta w dyskografii Żaka to 14 impresji o małych radościach życia, jak „Poranna kawa z morzem”, „Spacer między kroplami deszczu” czy „Nocna podróż”. Bezpretensjonalne, melodyjne tematy, ciekawe aranżacje i gatunkowe urozmaicenie to mocne punkty kreacji Żaka, który świetnie wyczuwa styl i doбира go do tematu opowieści.

Album zawiera i nastrojowe ballady, i bluesowe elegie, i gospelowe hymny („Dzień radości”). W wyobraźni słuchacz przenosi się z baru na boczną szosę, z łąki na malowniczy klif. Dużo w tej muzyce światła, żywego pulsu, ciepła i przestrzeni (niezła realizacja akustyczna). W dwóch słowach: ambitny ambient. ■

Hanna Milewska



Mieczysław Karłowicz
Serenade, Violin Concerto

Ilya Kaler (skrzypce)
Warsaw Philharmonic Orchestra/Antoni Wit
Naxos 2011
Dystrybucja: CMD
Interpretacja: ●●●●●
Realizacja: ●●●●○

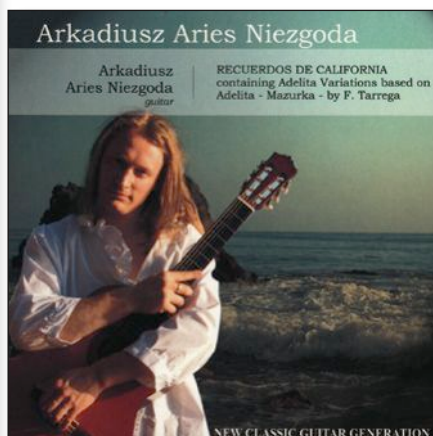
Po zainteresowaniu zachodnich wytwórni twórczością Karola Szymanowskiego nadeszła pora na „wylansowanie” innego przedstawiciela Młodej Polski – Mieczysława Karłowicza. To zadanie wziął na siebie maestro Antoni Wit, od lat współpracujący z prężną oficyną Naxos.

Wraz z zespołem Filharmonii Narodowej zarejestrował już lwią część orkiestrowego dorobku Karłowicza. Najpierw na dwóch płytach ukazały się poematy symfoniczne; teraz – „Serenada op. 2” i „Koncert skrzypcowy A-dur”. Należący do najbardziej efektownych i zarazem najtrudniejszych koncertów w literaturze skrzypcowej, jest wciąż rzadko wykonywany. Z pewnością rzadziej niż na przykład koncerty Sibeliusa, Regera czy Szymanowskiego.

Od pierwszego solowego wejścia Ilya Kaler tchnął w swoją grę energię torpedy. Bez najmniejszych problemów, wręcz z pewną dozą nonszalancji, pokonuje palcołomne pasáže. Najmocniejsza jego broń to realizacja dwudźwięków i tryłów, miękkość kantyleny, słodycz i nośność dźwięków w najwyższych pozycjach.

Rewelacją płyty okazuje się interpretacja „Serenady”. Pod batutą Wita muzycy wydobywają bogactwo kolorystyki, zwiewność, zalotność i tajemniczość (część II), istic „ryszardowstraussowską” walcową zamaszystość (cz. III) tej kompozycji. Pięknie wyeksponowano solówki instrumentów. Elegancko brzmią krągłe zakończenia fraz, a szeroka skala dynamiki zachwyca niuansami. Popieramy pochwalny ton recenzji prestiżowego magazynu „Gramophone”. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



Recuerdos de California
Arkadiusz Aries Niezgoda (gitara)

Soliton 2011
Interpretacja: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

Z dostępnych informacji wynika, że Arkadiusz Niezgoda, wkraczając w wiek Chrystusowy, zrealizował co najmniej dwa punkty żelaznego planu każdego mężczyzny; spłodził syna (czyli córkę) i zasadził drzewo (czyli wydał płytę). Trzeci punkt, budowa domu, doczekał się tymczasowej realizacji. Przez ostatnie kilka lat gościny użyczała Niezgodzie Kalifornia. Czuł się tam wspólnie, a wrażenia opisał muzyką, nadając autorskiemu albumowi tytuł „Recuerdos de California”.

Niespełna 40 minut muzyki skomponowanej i wykonywanej przez Niezgodę dzieli się na trzy krótkie cykle. „Tres piezas para guitarra” i trójczęściowe „Preludes infantile” to bezpretensjonalne, lekkie utwory, utrzymane w nastroju radości i słońca. Słychać tu dyskretne fascynacje folklorem i swingiem. Kolejny cykl tworzą „Adelita Variations” – wariacje na temat mazurka „Adelita” Tarregi, jednego z klasyków literatury gitarowej i głównego patrona muzycznych poszukiwań autora „Recuerdos de California”.

Interpretacja głównego tematu stanowi wizytówkę Niezgody i świadczy o znakomitym opanowaniu instrumentu, wrażliwości i subtelności. Niezgoda pięknie cyzeluje każdą frazę, bawi się brzmieniem pojedynczych dźwięków, dba o niuanse barwy, tempa i dynamiki. Same wariacje to popis pomysłowości i wyobraźni kompozytorskiej. Każda część ma inny klimat i odwołuje się do innych inspiracji. Najbardziej podobała się nam „dżezująca” wariacja IV, ale z przyjemnością wysłuchaliśmy całej płyty. ■

Hanna i Andrzej Milewscy



La belleza del canto
Olga Peretyatko (sopran)

Münchener Rundfunkorchester/
Miguel Gómez-Martínez
Sony Classical 2011
Dystrybucja: Sony Music Polska
Interpretacja: ●●●○○
Realizacja: ●●●●●

Do grona młodych urodziwych śpiewaczek lansowanych przez wielkie koncerty płytowe dołączyła Olga Peretyatko – po Borodinej, Guleghinej czy Netrebko kolejna Rosjanka korzystająca z otwarcia granic eurazjatyckiego imperium.

W Petersburgu otrzymała dyplom dyrygenta chóru. W Berlinie odbyła studia wokalne. W Hamburgu terminowała w studiu przyoperowym, a jej kariera solowa nabrała rozpędu, kiedy zdobyła drugą nagrodę w prestiżowym konkursie „Operalia”. Ukończywszy 30 lat, wydała solowy album pod tytułem-wytrychem „Piękno śpiewu”. To aluzja do profilu wokalnego artystki, wykraczającego poza definicję belcanta, czyli „pięknego śpiewu”.

Na tracklistę, oprócz pozycji belcantowych (Rossini, Donizetti), Peretyatko wpięła arie Verdiego, Masseneta, Offenbacha, Dworzaka, Pucciniego i Jana Straussa, zaś utwory ustawiono w kolejności typowej dla recitali śpiewaczych, czyli na finał coś efektownego i z humorem. Aria Adeli z „Zemsty nietoperza” skłania Peretyatko do cienia uśmiechu i wesołości. Niestety, pozostały program śpiewaczka wykonuje ze śmiertelną powagą, choć w większości są to arie zadurzonych, zalotnych, trzpiotowatych dziewcząt (jak Manon, Norina czy Gilda) lub, w przypadku Olympii, nakręcającej lalki.

Peretyatko ma dobrą technikę, łatwość gór, ruchliwość i siłę głosu, nie dba jednak o różnicowanie barwy i dynamiki, o aktorские kształtowanie frazy. Nudna interpretacja z towarzyszeniem świetnej orkiestry. ■

Andrzej Milewski